



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi
pszczelnictwa polskiego.

Wydawane przez Małopolskie Tow. Rolnicze i Małopolski
Związek Pszczelnicy we Lwowie.

A. Briuchanenko

O zimowli pszczół

(tłumaczył z rosyjskiego Józef Watzka, kierownik pasieki doświadczalnej w Jaremczu)
(Dokończenie.)

Wielu autorów nie zgadzało się w oznaczeniu najlepszej temperatury dla stebników: jedni radzili od -5° do $+5^{\circ}\text{C}$, drudzy od -3° do $+3^{\circ}$ albo też od 0° do $+3^{\circ}\text{C}$. Takie twierdzenie opierało się na tem, że kiedy temperatura w stebniku zimowym podniosła się do $+5^{\circ}$, wówczas pszczoły zaczynały szumieć i wylatywać z uli na podłogę stebnika. W związku z tem należy wraz z prof. Philip s'em stwierdzić, że najlepsza temperatura dla stebnika może być różna, w zależności od systemu uli i siły pni i tak: uli ciepły i silna rodzina posiadają temperaturę wyższą i wskutek tego temperatura stebnika powinna być dla nich niższa i odwrotnie. Nawiązując do tego, największą rolę w wyborze temperatury odgrywa konstrukcja uli i dolny lub górny wylot, a także rozmiary wylotów w czasie zimowli.

Z tego poznać łatwo, że pszczelarz nie powinien mieć uli różnej konstrukcji w jednym stebniku, bo dla takich różnych uli są potrzebne różne stebniki lub przedziały w nich

z różnymi temperaturami i r ó ż n e p r a w i d ł a z i m o w l i. Ule różnej konstrukcji utrudniają bardzo silnie stosowanie prawidłowej zimowli, zwłaszcza, że nie znamy wszystkich prawideł dobrej zimowli, nawet dla jednego systemu ula. Takie rozwiązanie zagadnienia uważam za bardzo ważne dla techniki pszczelarskiej; czas już zaprzestać mówić o tej albo innej, idealnej temperaturze dla stebnika! Mniemanie to jest b. mylne. Dawniej mniemano, że źle jest mieć różnego systemu ule, ze względu na wiosenne i jesienne roboty w pasiece, ale o tem, by rzecz ta była złą i dla zimowli, nie pomyślano, sądząc, że dobra zimowla zależy więcej od szczęścia i przesądów, niż od jej znajomości.

Ma się rozumieć, że o ile rozchodzi się o kierownictwo pasieki i instruktorstwo pszczelnicze, to jest rzeczą niesłychanie ważną, abyśmy mieli do czynienia z nielicznymi systemami uli i byśmy mogli oprzeć się na ulu standartowym (w Polsce uli związkowy — przyp. tłumacza), bo przy wielkim systemie uli kierownic-

two instruktorskie jest niemożliwe. Dlatego u nas giną i będą ginąć miliony pszczół i pieniędzy z powodu ich złej zimowli.

3. Dla czego pszczoły są niespokojne, gdy temperatura w stebniku nie podniosła się do $+5^{\circ}\text{C}$?

Zagadnienie to nie jest jeszcze rozwiązane, ale zdaje mi się, że rozwiązania jego należy szukać w następującym kierunku, na który zwracam uwagę wszystkich pszczelarzy.

Dawniej sądzono, że skoro tylko temperatura stebnika podniesie się do $+5^{\circ}\text{C}$, to pszczoły powinny się niepokoić, szumieć i wylatywać z uli. Domyślano się wówczas, że pszczołom jest za gorąco. Mnie się jednak zdaje, że pszczoły przy temp. $+5^{\circ}\text{C}$ niepokoją się i wylatują z uli tylko wtedy, gdy mają nisko położone wyloty, a także wówczas, gdy przed nastaniem $+5^{\circ}\text{C}$ zimowla nie była normalna. Złą zimowlę może wywołać np. zaperzenie, pragnienie, czerwienie wcześniejsze, niż na mies. przed wystawieniem, zły zapach w ulach i t. d. Przy tych warunkach nienormalnemi mogą okazać się wszystkie pnie, zimujące w stebniku. i rzeczywiście, jeżeli pszczoły nie czują się zupełnie dobrze do nastania $+5^{\circ}\text{C}$ i z powodu zaperzenia lub pragnienia chciałyby wylecieć z ula dla oczyszczenia się lub w poszukiwaniu za wodą, wówczas, spuszczać się do dolnego oczka, napotykają gdzieś w połowie ula temperaturę niższą $+5^{\circ}\text{C}$. a wiadomo nam, że pszczoły zaczynają zastygac przy $+5^{\circ}\text{C}$. Wówczas to w stebniku z temperaturą niższą $+5^{\circ}\text{C}$. a w szczególności z temperaturą niższą $+3^{\circ}\text{C}$. pszczoły nie mogą wylatywać z uli, a spuszczać się do wylotu dolnego, często tam zamierają, co nazywamy ob syp y w a n i e m s i ę pszczoł, albo też są zmuszone wracać szybko w górne rzemiony ula i tam się oczyszczać. Pomyślmy dalej, że w steb-

niku temperatura podniosła się do $+5^{\circ}\text{C}$., a na spodzie ula podeszła nieco wyżej niż $+5^{\circ}$; wówczas pszczoły, zniewolone potrzebą, —dzięki ciepłu—zaczynają bezzwłocznie spuszczać się wdół, żeby wylecieć z ula tak, jak to czynią na wiosnę, gdy temperatura wewnątrz ula podniesie się do $+5^{\circ}\text{C}$. Jednakowoż wylot ten odbywa się w ciemnym stebniku i pszczoły giną na podłodze, tworząc grubą warstwę trupa (wybryzgiwanie pszczoł — przyp. tłum).

W ten sposób, przyjęte ogólnie prawidło, żeby temperatura stebnika nie była wyższą nad $+5^{\circ}\text{C}$., mówi samo przez się, że pszczelarze, ustanawiający to prawidło, mieli u siebie bardzo często złą zimowlę pszczoł. Pszczoły zdrowe, nie czujące się w złych warunkach, nie będą wylatywać z ula i to jeszcze w ciemnym stebniku, nie tylko przy temperaturze $+5^{\circ}\text{C}$. lecz nawet i wyższej. W mej praktyce miałem sposobność widzieć spokojną zimowlę pszczoł przy temperaturze $+11$ do 12°C . a nawet w ogrzewanych pomieszkaniach, przy czem pszczoły znajdowały się w ulach Lewickiego, Roota i w poziomo leżących kłodach z otwartymi spodami. Opierając się na literaturze am., stwierdziliśmy, że pszczelarze tamtejsi uważają za najlepszą temperaturę w stebnikach: jedni $+6^{\circ}\text{C}$., inni $+7^{\circ}\text{C}$. jeszcze inni $+8^{\circ}\text{C}$., a nawet $+9^{\circ}\text{C}$, wedle warunków zimowli, tj.: wentylacji uli i stebników, konstrukcji uli i t. d. Prof. Phillips twierdzi, że rzeczywiście idealną ciepłotą dla zimowli pszczoł jest temperatura $+12^{\circ}\text{C}$. na zewnątrz ich kłębu, mającego wewnątrz $+14^{\circ}\text{C}$, I w rzeczy samej: dlaczego pszczoły miałyby obawiać się temperatury w stebniku $+12^{\circ}\text{C}$, jeżeli one same utrzymują w swym kłębie ciepłotę nie niższą, niż $+12^{\circ}\text{C}$., jaka im jest potrzebna do życia. Ale, jeżeli doświadczenia z zimowlą pszczoł przy $+12^{\circ}\text{C}$. w ulach z dolnym wylotem i przy pniach silnych do tej

pory nie udały się (czego dowodem występujące u pszczoł *pragnienie*, bo im wyższa temperatura powietrza, tem mniejsza względna wilgoć w powietrzu), to pojenie w tym wypadku pszczoł nie byłoby trudne, gdyby przez wylot górny przeciągnąć knot aż do kłębu, którego jeden koniec znajdowałby się w naczyniu z wodą, umieszczonem obok ula. Oto, co mówi prof. Phillips o tym sposobie:

„Pszczelarze amerykańscy rzadko utrzymują w stebnikach tak wysoką temperaturę, aby pszczoły mogły się niepoić z powodu suchości powietrza i pragnienia. Dalej nikt z naszych pszczelarzy nie widzi potrzeby pojenia pszczoł w zimie.

Możliwie, że pewne straty w pniach są związane z suchością powietrza i wysoką temperaturą, jednak objaw ten jest jeszcze mało zbadany. Ja i De m u t h w naszej robocie doświadczalnej próbowaliśmy utrzymać w stebniku wyższą temperaturę, zbliżoną do temperatury kłębu, podając przytem pszczołom wodę, bo przekonaliśmy się, że przyczyną niepokoju pszczoł było pragnienie. Jednakowoż zdaje mi się, że dla stebnika przemysłowego z kilku setkami pni byłoby niebezpieczne utrzymywać wysoką temperaturę i polegać na pojeniu pszczoł wodą, aby utrzymać pszczoły w spokoju. Większość pszczelarzy naszych rzadko zagląda do stebnika po wstawieniu do niego pszczoł na zimę; wskutek więc tego pszczoły, zużywszy dany im zapas wody, ucierpiałyby z powodu pragnienia, coby wywołało niebezpieczne następstwa.

Niepokój u pszczoł, wywołany niedostatkiem wilgoci, praktycznie ma ten sam rezultat, co niepokój, wywołany zaperzeniem, bo pszczoły robią się więcej żywymi, więcej jedzą i t. d. i, gdyby pszczelarz zapomniał na czas dostarczyć im i wody, to mógłby sobie zniszczyć pasiekę.

„Ja przepuszczam, że zwykle rady, odnośnie do dobrej temperatu-

ry stebnika (około $+5^{\circ}\text{C}$. do $+7^{\circ}\text{C}$.) przy zwykłych warunkach zimywi opierają się na tej zasadzie, że przy tej temperaturze właściwa wilgotność powietrza odpowiada naturalnej potrzebie rodziny pszczelej*.

4. Dlaczego przy $+5^{\circ}\text{C}$. i wyżej w stebniku pszczoły dobrane zimują?

Ażeby to zrozumieć, należy sobie przypomnieć, że jesienią pszczoły, będąc na polu, kiedy niema pożytku i kiedy temperatura powietrza wynosi od $+5^{\circ}\text{C}$. do $+12^{\circ}\text{C}$. dość długo siedzą w ulach bez oblotu czyli siedzą spokojnie między oblotami i zrobiwszy jeden oblot oczyszczający, nie spieszą się z wylatywaniem aż do oblotu następnego, chociaż temperatura wyższa od $+5^{\circ}\text{C}$. i stan powietrza pozwalałby im na oblot, gdyby tego zachodziła potrzeba.

Dlatego przy ciepłocie $+5^{\circ}\text{C}$. i wyżej w stebniku pszczoły siedzą w ulach nawet spokojniej, niż przy temperaturze niższej, aniżeli $+5^{\circ}\text{C}$., bo wszystkie niespokojne elementy a to: chore i stare pszczoły mogą przy $+5^{\circ}\text{C}$. spuścić się do wylotu i wylecieć z ula, a powrócić już w ciemnym stebniku nie mogą. Wskutek tego rodzina pszczela uwalnia się od elementów niespokojnych, a na dnie ula niema pszczoł martwych, zaś przy temperaturze niższej, niż $+5^{\circ}\text{C}$. martwe pszczoły zalegają spód ula i zarażają powietrze, przezco pszczoły w ulach niepokoją się. Dlatego jest dla nas prawdopodobniejszem, że pszczoły będą spokojniej zimowały przy temperaturze $+5^{\circ}\text{C}$. i wyżej, niż przy temperaturze poniżej $+5^{\circ}\text{C}$., podczas gdy ogólnie pszczelarze mniemają naodwrot.

5. Przy wylocie górnym temperatura stebnika może być znacznie wyższa lub niższa od $+5^{\circ}\text{C}$., bo pszczoły wychodzą swobodnie z ula nawet przy niskiej temperaturze na spodzie ula i w stebniku. Przez wylot górny wychodzi bez przerwy po-

wietrze o temperaturze około $+12^{\circ}$ C. z kłębu, siedzącego w pobliżu i dlatego wszystkie niespojne elementy rodziny pszczelej opuszczają swój ul w swoim czasie, i nie padają na dno, za wyjątkiem pszczoł pojedynczych, oderwanych od kłębu lub spadających z powodu słabości.

W takich warunkach pszczoły martwe nie gromadzą się na dnie ula wewnątrz, lecz zewnątrz niego na ziemi stebnika i dlatego przy wylocie powietrze w ulu pozostaje czyste w ciągu całej zimy, a przy wylocie górnym w takim ulu zimują spokojnie.

Z tego powodu, jak mi się zdaje, wylot niski jest szczególnie nie stosowny dla zimowli pszczoł na polu, bo tu temperatura jest znacznie niższa w stebnikach i naodwrot; górny wylot jest prawie niezbędny przy zimowli pszczoł na polu albo w stebniku zimowym z temperaturą niżej $+5^{\circ}$ C.

6. Jeżeli temperatura w stebniku i w ulu jest wyższa od $+5^{\circ}$ C., to pszczoły przechodzą łatwo z jednej ramki na drugą. Przy takiej zimowli układanie gniazd na zimę jest zbędne. Układanie gniazd było aktualne wówczas, gdy pszczelarze zimowali pszczoły przy ciepłocie poniżej $+5^{\circ}$ C, t.j. przy temperaturze zastygania pszczoł.

7. Zimowla na polu ma przebieg niegorszy, niż w stebnikach. Podobnie, jak pszczelarze amerykańscy, upewniają się coraz więcej, że zimowla na polu przebiega dobrze nawet w okolicach, wysuniętych na północ, tak i u nas (w Rosji) doświadczenia lat ostatnich, przeprowadzone przez różnych pszczelarzy w okolicach Moskwy, Leningradu, Niżnego Nowogrodu, dały rezultaty dobrej zimowli w 100° | 0.

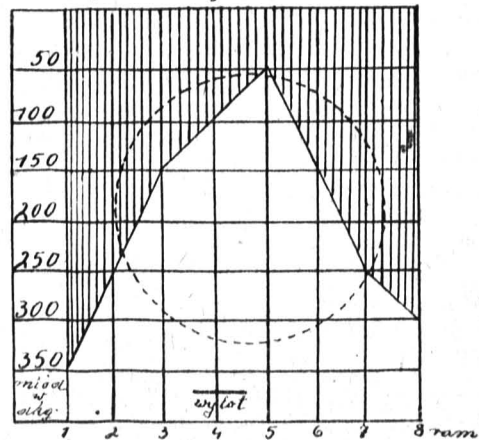
Pszczelarze, zimujący w tych stronach, zasypują ule ze wszystkich stron warstwą śniegu, a dna ich ucieplają różnymi sposobami, np.: ule

wstawiają w skrzynki, wysokie na 15 d 20 cm, wypełniane ucieplającym materiałem. Dobroć tego sposobu zimowli tłumaczy się tem, że temperatura pod śniegiem zewnątrz ula wynosi 0° C., a nawet śnieg taje zwykle około ścian i tworzą się szpary, które potem trzeba od czasu do czasu zasypać śniegiem.

Bardzo dobra zimowla miała miejsce ub. zimy (1928|29) mimo, że temperatura w ciągu prawie 2 miesięcy spadła do -40° C. Pszczoły wyszły z zimowli dość silne i za lato ubiegłe przyniosły dochód gospodarzowi (T. H. Sawinowowi pod Moskwą średnio po 50 kg miodu), podczas, gdy pszczoły, zimujące w stebnikach w okolicach Moskwy, dały od 0 do 8 kg, rzadko więcej. Należy przytem zaznaczyć, że pszczoły, zimujące w okolicach Moskwy, były rasy kaukaskiej, zaś te, które zimowały na polu w Niżnym Nowogrodzie, były rasy włoskiej.

W Kanadzie, w ciągu lat ubiegłych, zaobserwowano ten sam objaw, jak mnie informuje prof. Phillips.

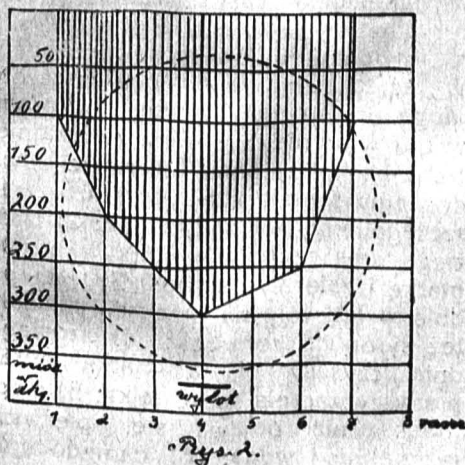
8. Układanie gniazd na zimę powinno być przeprowadzane w ten sposób, ażeby w ramach przedstawiał formę brody.



Rys. 1.

Na rysunkach 1 i 2 przedstawiono, w jaki sposób układano gniazda

na zimę przedtem, a jak teraz. Widzimy, że te dwa sposoby są zupełnie różne w tem i zimowla przy nowym sposobie ma zawsze przebieg pomyślny, zaś przy starym kończy się często katastrofą w zimnych stebnikach i w ostre zimy przy zimowli na polu. Przy starym sposobie w ramkach środkowych było mniej miodu,



a w ramkach skrajnych było go coraz więcej. Taki układ gniazda opierał się na tej zasadzie, że kłęb pszczół podczas zimowli siedzi na próżnej części plastrów, posuwając się za miodem w lewo i w prawo. Przy nowym zaś sposobie, po ukończeniu czerwienia jesiennego, ramki przekłada się i dobiera w ten sposób, że w środek gniazda wstawia się ramki najcięższe, po krajach zaś lżejsze. Jakież więc jest sposób lepszy? Niewątpliwie sposób nowy, jest lepszy, bo przy nim kłęb pszczół siedzi zimą na miodzie, a nie na próżnych plastrach. Taki układ zapasów w ramkach

gniazda jest szczególnie ważny przy chłodnej zimowli, kiedy kłęb pszczół nie jest w stanie przenosić się jednej ramki na drugą, a jedynie posuwać się do góry po tych ramkach, na których siedział w jesieni.

Na korzyść nowego sposobu układania zapasów zimowych świadczą liczne doświadczenia pszczelarzy syberyjskich i turkестаńskich, a także w ostatnich trzech latach pszczelarza z pod Moskwy, A. I. Rybaka.

Ale może więcej przekonującym dowodem na korzyść nowego sposobu układania gniazd zimowych jest dowód z praktyki jednego z wielkich pszczelarzy Kanady, Baiera, który już 10 lat zimuje pszczoły na ramkach, pełnych miodu lub syropu prawie do samego spodu. Sposób ten dał Baierowi i licznym zwolennikom jego systemu, pszczelarzom sąsiadom, przepiękne rezultaty w ciągu szeregu ostatnich lat, przy wielu tysiącach pni zimowanych.

Jeszcze lepsze światło na korzyść nowego sposobu układania zapasów zimowych rzucają badania nad zimowlą pszczół w ulach obserwacyjnych, prowadzone ostatniej zimy w Czechach przez znanego specjalistę, kierownika stacji doświadczalnej, w Židlochovicach, inż. Sawina. Badacz ten bardzo szczegółowo stwierdził, że pszczoły w czasie zimowli siedzą na miodzie a nie na suszu. Tłumaczy on to tem, że miód zimny, nie obsiadły pszczołami, jest niezdatnym, jako pokarm, podczas gdy miód, obsiadły przez pszczoły i ogrzany, jest pokarmem dobrym.

Zdolności młodych pszczół do przystosowywania się w różnych okolicznościach

Ks. W. Kranowski.

Przeprowadzono już niejedno doświadczenie nad młodymi i starymi pszczołami w warunkach normalnych,

ale mało badano zachowanie się pszczół w pnium nienormalnym, wogóle w różnych warunkach, czy środowi-

skach: W tym celu, jak podaje czasopismo *American Bee Journal*, urządzono eksperyment taki: wzięto 3-go lipca r. 1926 sam czerw na wyjściu, a także trochę miodu zasklepionego, nieco komórek z odkrytym miodem i puste komórki, jednak bez pyłku, jajek i młodych gasieniczek, i umieszczono go w ulu obserwacyjnym. Wsunięto też podkarmiaczkę z syropem cukrowym, oczko zaś zasunięto, ażeby młode pszczoły nie wylazły, ani też obce aby tu nie zalatywały. Tak pozostawiono je do 6 lipca, kiedy to już dużo pszczół się wylęgło i wzięto się do czyszczenia komórek, poczem dodano im matkę i dla ewidencji naznaczono zieloną farbą.

Ul otworzono 9 lipca i obserwowano pszczoły po kilka razy na dzień do 17 tegoż miesiąca. Sumaryczne zestawienie tych badań przedstawiało się tak: 1) pierwszego dnia pszczoły brały chętnie pokarm z komórek i podkarmiaczki i czyściły się pierwsze 2, czy 3 dni; 2) trzeciego dnia otrzymały matkę i poczęły ją pielęgnować i czyścić komórki; 3) czwartego dnia starały się wylecieć z ula i poczęły się zajmować jajkami i innymi czynnościami w ulu; 4) piątego dnia poczęły ciągnąć woszczyne, wymiatać śmiecie, objęły straż przy oczku i znosiły na dół syrop cukrowy z podkarmiaczki; 5) szóstego dnia znosiły wodę i odkrywały mód szyty; 6) siódmego dnia dołączyła się do tych czynności wentylacja pary wodnej, robota zaś w polu trwała dalej; 7) osmego dnia złożono w komórkach znaczną ilość nektaru; 8) dziewiątego dnia nie zauważono żadnych innych dodatkowych czynności; 9) dziesiątego dnia pszczoły zaczęły znosić pierzga.

Drugi eksperyment był dokładniejszy. Dnia 13 lipca o godz. 3-ciej pop. wyjęto 2 ramki z czerwem na wykluciu i złożono do drugiego ula dokładnie na dwa dni, poczem wybiegłe pszczoły relegowano do ula obserwacyjnego, w którym prócz prawie próżnych ramek i podkarmiaczki

z syropem nic nie było; nie było więc: nektaru, pyłku, miodu, czerwii, ani też pszczół dorosłych; oczko było też przymknięte, ale otworzono je już na drugi dzień. Użyto do tego celu około 2500 pszczół, które, wszystkie, poznaczono w dniu, kiedy je w ulu lokowano i kiedy im też dodano matkę. Zachowanie się pszczół obserwowano kilka razy dziennie, tutaj d n a k p o d a n e s ą ty o ogólne wyniki tych spostrzeżeń. W ac z nich, że i młode pszczoły mogą przystosowywać się do pracy w ulu w odmiennych, niż zwyczajnie, warunkach: 1) przez pierwsze dwa dni leży się pszczoły, a zresztą nic szczególnego nie zauważono; 2) trzeciego dnia czyściły komórki, karmiły matkę i zbierały syrop; 3) piątego dnia wylatywały na przegrodę, składały też syrop do komórek; 4) szóstego dnia czyściły ul, a matka poraz pierwszy zaczęła nieść jajka; 5) siódmego dnia pojawił się pierwszy raz nektar i woda; 6) ósmego dnia zjawiła się poraz pierwszy pierzga, a w oczku doszło do walki z obcą pszczołą i t. d.

Trzeci eksperyment był jeszcze ściślejszy. Pszczoły, dopiero co wylęgłe 11 lipca, umieszczono w ulu obserwacyjnym tylko z matką, podkarmiaczką z syropem i sztuczną węzą, przyczem oczko zasłonięto. Pszczoły w ilości około 2000 szt. skupiły się w zwarty kłęb na dnie ula, a nazajutrz widziano niektóre z nich, jak pobierały syrop i pracowały na sztucznej węzie; 13 lipca część, pozostała z wczoraj przy życiu, pobierała powoli syrop; 14 pszczoły obsiadały węzę, trupy zaś wyrzucił sam obserwator; 15 niektóre z nich usiłowały dostać się na dwór, ale daremnie, bo oczko nie było wolne; w ulu widać było stagnację: pszczoły ginęły powoli i ostatecznie, kiedy matka jeszcze żyła, usunięto je dnia 19, a wprowadzono do badania nową partję takich samych pszczół, które tam znów poddano eksperymentowi do 3-go sierpnia.

Doświadczenia powyższe wykazały, że niektóre czynności w ulu młode pszczoły mogą spełniać, jakkolwiek w niedostatecznej mierze i stosunku.

Z doświadczenia następnego podano takie relacje: 22 lipca skupiły się pszczoły z obydwóch stron węzy, a kilka z nich biegło po niej i zaglądało do podkarmiaczki; kiedy zaś — skutkiem niskiej temperatury — podłożono pod nie lamkę elektryczną, to pszczoły rozeszły się a wiele z nich uczepiło się szyby i przerabiało syrop, odparowując wodę. Wylot otwarto. Następnego dnia, t. j. 23 lipca, naznaczono je, jak poprzednio już o tem była mowa, zieloną farbą. Pszczoły były w ruchu, a kilka z nich kręciło się w oczku, wiele zaś robiło koło woszczyzny, a nawet kilka komórek wyciągnięto na bardzo nieznaną wysokość. Dnia 24 lipca prawie połowę węzy pszczoły wyciągnęły z jednej strony na 1:3 i więcej wysokości zwyczajnej komórki, gdzie też złożyły trochę s y r o p u c u k r o w e g o. Jedna pszczoła wyniosła trupa przez okno. Przymocowały też plaster do ramki, budowały komórki i były zajęte odparowywaniem wody z syropu, jak to wyżej powiedziano. O 4 i pół popoł. kilka pszczoł wyleciało. Dnia 25-go lipca pszczoły przestały wyciągać komórki, a zabrały się do roboty na nieruszanej części węzy. Widzieć też można było mały łańcuszek pszczoł, ale nie można było dostrzec łusek woskowych. Dnia 26 tego miesiąca przeważną część pszczoł skupiła się na plastrach, przerabiając roztwór cukrowy; komórek nie pogłębiano, ani też nie widać było u nich tabliczek woskowych, a że było chłodno, więc też nie latały. O godz. 5 popołudniu matka starała się czerwić do niedokończonych komórek, ale to się jej nie udawało. Dnia 27-go rano pszczoły nie wylatywały, ani też nie widać było jajek w komórkach; o godz. 12 pszczoła znaczną przyleciała z łańdkiem nektaru lub wody, a póź-

niej więcej ich w ten sposób powróciło. O godz. 1 i pół odbyła się przegrana, pylku jednak dotychczas żadna pszczoła nie przyniosła, o 6-tej zaś matka złożyła 4 jajka do niewyciągniętych całkiem komórek, które zapewne, jak sądzi obserwator, były trutowe. gdyż brzegi komórki nie mogły nacisnąć należycie na odwłok matki. Nie widziano też wcale łusek woskowych, które jednak skonstatowano na drugi dzień o godz. 8 min. 15 rano. Na tem badań prawie że zaprzestano.

Z tych dwóch doświadczeń widać, jak możnaby sądzić, że pszczoły jednodniowe nie są w stanie gospodarzyć na węzie, jak stare: zajęły się one matką i sobą przez kilka dni, a także tylko o tyle wyciągnęły komórki, ażeby tam można było złożyć syrop. Jak widać, tylko część tego syropu mogły przerobić na miód dojrzwały, reszta z c u k r z a ł a tak, jak się to dzieje zwyczajnie. Złożonymi jajkami też się nie zajęły. Obserwator przypisuje to zwłaszcza małej ilości pszczoł, nie wyłączając też zbyt szupłego pomieszczenia.

Z tych wszystkich badań można się jednak przekonać, że młode pszczoły mogą spełniać w ulu wszystkie posługi bez pomocy pszczoł starych. Wychodzą one nawet wcześniej w pole, jak to bywa zwyczajnie, chociaż mają do dyspozycji podkarmiaczkę z syropem. Przekonano się też, że w pierwszym i drugim dniu mogą same pobierać pokarm, obywając się bez pszczoł starszych. W pierwszych dwóch wypadkach pnie się rozwijały i miód z zewnątrz napływał do uli obserwacyjnych; że zaś w ostatnim eksperymencie pszczoły zginęły, stało się to dlatego — zdaniem obserwatora — że ul był za ciasny, a pszczoł było zamało.

Autorem tych obserwacji jest Franklin Nelson. Pracę tę, oznaczoną Nr. 109, wydała entomologiczna pracownia przy Uniwersytecie Illinois.

Pszczola Kaukaska i jej miejsce wśród innych gatunków pszczół.

K. A. Gorbaczew — Tyflis.

Pszczolę kaukaskę odkrył poraz pierwszy przyrodnik Pallas, który w r. 1773 — z polecenia Katarzyny II — wyjechał na Kaukaz. Odnalezioną przez siebie pszczolę żółtą nazwał *Apis semipis*.

Ozdobycy tej zapomniano, mówi Kożewnikow, i w literaturze pszczelniczej zjawily się wzmianki o pszczołach kaukaskich, jak o czemś nowem, w 100 lat później, A. M. Butlerowi, który 20 października 1877 miał odczyt w Вольно Окружном Обществе: „*O pszczołach kaukaskiej i o pszczołnictwie na Kaukazie*“. Według G. A. Kożewnikowa pszczoły kaukaskie powinny mieć pochodzenie inne, niż północno-rosyjskie, a mianowicie z południowo-zachodniej Azji, to znaczy z jednego ze starożytnych ośrodków rozprzestrzeniania pszczół, co do których mamy pewne dane (biblja).

Gersztekker, jeden z pierwszych, podał szczegóły o geograficznym rozprzestrzenieniu pszczół; między innymi wypowiedział zdanie, że barwa brzuszka i tarczki piersiowej (*scutellum*) nie mogą być oznakami miarodajnymi, jak o tem myślał Latreille.

A więc Gersztekker wykazał, że pszczoła włoskiej (*A. ligustica*) nie powinno uważać się za inny rodzaj od pszczoły zwykłej.

Studując pszczoły według zbiorów berlińskiego Muzeum zoologicznego, Gersztekker doszedł do wniosku, że rodzaje Latreilla: *Apis fasciata*, *adansoni*, *unicolor* i formy, opisane przez Lepelletiego pod nazwami: *caffra* i *nigrorum* i fabryczusowska *cerana* nie są niczem innym, jak odmianami *A. mellifera*.

W temże Muzeum zoologicznem G. A. Kożewnikow widział między innymi typy pszczół, opisanych

przez Pallasena, a mianowicie: *Apis cerifera* Pallas (pszczoła z Rosji środkowej), *A. remipes* Pallas (pszczoła kaukaska) i mówi: „Śmiało można powiedzieć, że nazwy rodzajowe: *Apis cerifera* Pallas i *A. remipes* Pallas muszą być raz na zawsze wyłączone ze spisu odmian, i włączone do synonimki: *Cerifera*, do *Apis mellifera typica*, a *remipes* do *Apis mellifera ver. fasciata* Latr (= *ligustica spinola*). W ten sposób Gersztekker i G. A. Kożewnikow rozszerzyli ramy rodzaju *Apis mellifera*, i wprowadzili doń szereg odmian barwnych, uważanych za rodzaje samoistne.

Jeżeli co do rodzajów pszczoły wielu specjalistów dochodzi do wniosku, że nie są jeszcze dostatecznie zbadane, to kwestja gatunków pszczoły — mimo obszernej literatury o nich — przedstawia się zupełnie mglisto, nienaukowe zaś opisy różnych gatunków, o których jest cały szereg artykułów, tak w rosyjskich, jak i w innych pismach periodycznych pszczelniczych, wprowadziły tylko płątaninę i spory. Dotyczy to szczególnie opisów gatunków pszczoły kaukaskiej, którą w ostatnich czasach interesują się nie tylko pszczelarze, ale i rolnicy. Badania G. A. Kożewnikowa wykazały, że niema stałych danych o wielkości pszczół i barwie ich brzuszka. W ciągu ostatnich 15 lat w tym kierunku żadnych specjalnych, mniej lub więcej trafnych badań, nie prowadzono Inaczej przedstawia się sprawa anatomicznych i biologicznych oznak, właściwych temu, czy innemu gatunkowi, i w tym czasie prowadzono w tym kierunku badania i obserwacje. Najbardziej przedmiotowem badaniem okazało się wymierzanie długości trąbki pszczoły (języczka).

Długość języczka pszczoły. Sprawa długości języczka tego,

czy innego gatunku pszczoły, interesowała pszczelarzy przede wszystkim dlatego, żeby móc wykorzystać przez pszczoły tak cenną, miododajną roślinę, jaką jest koniczyna czerwona.

Sprawa długości języzka pszczoł, przedstawiona przez *Dadant'a*, była między innymi przedmiotem obrad na międzynarodowym kongresie pszczelniczym w Belgii, w r. 1902 (*Congres international de Bois le Duc*). W latach: 1903 i 1904 pisało się wiele w rosyjskiej i innych literaturach o czerwono—koniczynnych matkach Roota (Pyma). *Dadant* mówi, co następuje: „Pszczoły o długich języczkach nie są niczem nowem. Kiedy do Ameryki przywieziono pszczoły włoskie, zauważono, że mogą zbierać i na czerwonej koniczynie, czego nie mogą robić pszczoły czarne”.

Sprawę długości języzka w literaturze rosyjskiej poruszył pierwszy *H. A. Kożewnikow*, w roku 1898, dając kilka trafnych wymiarów języzka pszczoły kaukaskiej. Jego metodami posługiwali się badacze późniejsi: prof. *N. M. Kułagin*, *W. A. Martynow* i *B. P. Chochłow*. Rezultaty tych wszystkich badań dają korzystny materiał porównawczy. Oto rezultaty wymiarów języzka *G. A. Kożewnikowa*:

1. Pszczoła leczumska (gub. kutańska) . . . 6'475 mm
2. „ szuszyńska . . . 6'1 „
3. „ włoska . . . 6'4 „
4. „ dońska ciemna 5'9 „

W r. 1905 przeprowadził on szereg wymiarów języzka, tak pszczoł kaukaskich z różnych okręgów pszczelniczych Kaukazu, jak i z Rosji środkowej i Ukrainy. Z każdej miejscowości zostały zmierzone języzki 10 pszczoł.

Oto średnie cyfry tych wymiarów:

- | | |
|---------------------------------|---------|
| Gub. moskiewska | 5'71 mm |
| „ riazańska | 5'81 „ |
| Perskie (z Lenkoranu) | 6'36 „ |
| Gub. erywańska | 6'39 „ |
| „ tyfliska | 6'47 „ |

- | | |
|---|---------|
| Gub. jelizawetpolska (pow. zangesurski) | 6'47 mm |
| Krajnskie | 6'49 „ |
| Ordubata (gub. erywańska) | 6'59 „ |
| Swanella | 6'61 „ |
| Abchaskie | 6'66 „ |

Średni wymiar 10-ciu języczków pszczoł z Rosji środkowej, dokonany przez prof. *Kułagina*, równa się 6'21 mm. *W. M. Martynow* wymierzył 100 języczków z pasieki Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego, i okazało się, że maksymalna długość języzka wynosi 6'06 mm.

Porównując cyfry wymiarów z Rosji środkowej, widzimy, że największa długość języzka okazała się przy wymiarach *B. A. Chochłowa* = 6'28 mm; następnie u prof. *Kułagina* = 6'21 mm, i wreszcie u *Martynowa* = 6'06 mm.

Moje wymiary języczków pszczoł z Rosji środkowej (gub. moskiewska = 5'71 mm, gub. riazańska = 5'86 mm) zbliżają się do cyfry *G. A. Kożewnikowa* = 5'9 mm, otrzymanej przez niego przy mierzeniu języzka pszczoły dońskiej.

Wymiary języczków, otrzymane przez *Martynowa*, są dość bliskie moim, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że cyfra jego określa wielkość maksymalną ze stu, wymierzonych przez niego języczków. Porównując cyfry wymiarów języczków pszczoł ciemnych z Rosji środkowej z kaukaskimi, górskimi, widzimy, że języzki pszczoł kaukaskich są znacznie dłuższe, niż pszczoł z Rosji środkowej.

Jeżeli porównamy dane wymiarów, otrzymanych przez badacza amerykańskiego *Gillette'a*, z danymi wymiarów moich, okaże się, że kaukaskie mają języzki dłuższe, niż włoskie, których wielkość średnia — według *Gillette'a* wynosi 6'26 mm. Według jego badań najdłuższy języczek mają pszczoły cypryjskie = 5'25 mm; długość języzka tych pszczoł jest zbliżona do abchaskich, których wielkość średnią — według badań moich — określam na 6'66 mm, a największą na 6'8 mm.

Najdokładniejsze badania wymiarów jęczyczka pszczoł przeprowadzone zostały przez B. A. Chochłowa w laboratorium majątku brasowskiego (w gub. orłowskiej). Dane te, udzielone mi łaskawie przez B. A. Chochłowa, zostaną przez niego opublikowane w obszernej pracy o selekcji pszczoł. Przy wymiarach jęczyczków B. A. Chochłow brał pszczoły z trzech rodzin, otrzymanych z różnych okręgów pszczelnych, przy tem z każdej rodziny badał po 100 pszczoł. W ten sposób badano długość 300 jęczyczków pszczoł z każdej miejscowości.

B. A. Chochłow wymierzył długość jęczyczków pszczelich z następujących miejsc:

1) Z Abchazji; matki sprawdzono w 1908 z Gärg, z polecenia kaukaskiej stacji hodowli jedwabników.

2) Z okręgu karskiego, przywiezione do majątku brasowskiego przez pszczelarza S. S. Jewdokimowa.

3) Krajnskie, sprowadzone od Łasmińskich z gub. tulskiej.

4) Ukraińskie, otrzymane z gub. jekaterynosławskiej, pow. sławiano — serbskiego.

5) Włoskie, otrzymane od p. Bocianowskiego.

6) Miejscowe orłowskie, uzyskane od włościan guberni orłowskiej.

Dzieląc pszczoły według barw na trzy grupy, jak to proponował G. A. Kożewnikow, otrzymano: 1) „typowo żółte“, u których barwa żółta występuje jasno na pierwszych trzech członach i zajmuje nie mniej, niż połowę drugiego i trzeciego człona, 2) „ciemno żółte“, u których barwa żółta jest widoczna przedewszystkiem na drugim członie brzuszka i zajmuje jego połowę, a czasem i mniej; wreszcie 3) „ciemne“, u których barwa żółta wcale nie jest widoczna.

Według badań B. A. Chochłowa okazało się, że na 100 pszczoł, otrzymanych z Abchazji, żółtych było 1 proc., ciemno-żółtych 28 proc. i ciemnych 71 proc.

Z okręgu karskiego: żółtych 10 proc., ciemnych 90 proc.

Z krajnskich: ciemno-żółtych 6 proc., ciemnych 94 proc.

Z włoskich: żółtych 93 proc. i ciemno-żółtych 7 proc.

Z gub. orłowskiej: żółtych 27 proc., ciemno-żółtych 13 proc. i ciemnych 60 proc.

Długość jęczyczka

	wielk. mm.	średnia mm.	maks. mm.	minim. mm.
Pszczoły z Abchazji				
300 zmierzonych	6·73	7·15	6·33	
„ „ okręgu karskiego	6·64	6·99	6·22	
„ „ Krajny	6·60	6·88	6·27	
„ „ Ukrainy	6·43	6·99	6·11	
„ „ Włoch	6·42	6·71	5·94	
„ „ gub. orłowskiej	6·28	6·71	5·78	

Dane Chochłowa — w porównaniu z danymi wyżej — okazują się największemi. Dzięki wielkiej ilości wymiarów, przeprowadzonych tą samą metodą, jaką posługiwali się wyżej wzmiankowani autorzy, wymiary Chochłowa zasługują na szczególną uwagę, ze względu na wielką ilość przeprowadzonych przez niego badań — w stosunku do innych badaczy.

Dane Chochłowa jeszcze mocniej podkreślają wyjątkową długość jęczyczka pszczoły górskiej: „najdłuższy jęczyzek, duża ilość pszczoł z wyjątkowo długim jęczyzkiem, wąska i długa głowa — według Chochłowa — dają pszczolom abchaskim pełne prawo nazywania się gatunkiem wyróżniającym się“.

Ażeby wyjaśnić kwestję, jakiej głębokości kaukaskie, czy inne pszczoły, mogą wysysać słodki sok z Глоссопетра (aparatu do mierzenia długości jęczyczka pszczoły), przeprowadziłem kilka doświadczeń na pszczolach abchaskich i krajnskich, i okazało się, że niektóre rodziny w ciągu 12—15 godzin wybierały syrop z Глоссопетра

Szertona z większej głębokości, niż na to był obliczony aparat poniżej 10 mm, wtedy, gdy wymiary największe martwych języczków dają nam najwyższą cyfrę, 7'15 mm.

Czemu przypisać tę ogromną różnicę w cyfrach?

Chodzi o to, że wszyscy, którzy badali tylko ich absolutną długość, a mianowicie następujące części: *mentum*, *submentum* i *ligula*; ale języczek pszczoły jest umocowany na specjalnym aparacie. Wszyscy badacze dotychczasowi mierzyli języczki pszczoł, nie biorąc pod uwagę tego aparatu. Przy badaniach języczków pszczoł ze Swanetji przeprowadziłem pomiary tych aparatów, i doszedłem do wniosku, że długość obu łuków jest równa 2'23 mm. Dzięki temu aparatowi długość języczka pszczoły może się dość znacznie powiększać, a mianowicie: dla pszczoł górskich kaukaskich od 8'90 mm do 9'45 mm. Z obserwacji, przeprowadzonych przez S. S. Jewdokimowa nad koniczyną czerwoną, specjalnie nad wydzielaniem dektaru z jej kwiatów, widać, że wydzielanie to jest w związku z pogodą,

i podnosi się w rurkach kwiatowych od 1—2 mm; przy średniej pogodzie trzyma się na poziomie 1 mm.

Jeśli przyjmiemy średnią długość rurek korony czerwonej koniczyny na 8—9 mm, a długość języczka górskich pszczoł kaukaskich z aparatem, do którego przytwierdzony jest języczek, i zmniejszymy długość rurek tylko o 1 mm, t. j. do średniego poziomu nektaru w kwiatach czerwonej koniczyny, to otrzymamy długość kwiatka czerwonej koniczyny równą 7—8 mm. W tych warunkach przeważna ilość kwiatów czerwonej koniczyny okazuje się dostępną dla górskich pszczoł kaukaskich.

S. S. Jewdokimow przeprowadzał swe obserwacje nad czerwoną koniczyną i odwiedzeniem jej przez pszczoły na wielkich przestrzeniach majątku brasowskiego (gub. orłowska) i mówi, co następuje: „Wtedy, kiedy jedna pszczoła może wykorzystać prawie każdy kwiatek, inna trzusi się często bezowocnie”. Te pierwsze — to szare pszczoły kaukaskie, drugie — to żółte kaukaskie i zwykle pszczoły ciemne.

JÓZEF WATZKA
kier. pasieki doświadczalnej
w Jaremczu — Czeplielowie.

Z pasieki doświadczalnej w Jaremczu.

Długa, zeszłoroczna, ciepła i pogodna jesień, wpłynęła nader korzystnie na stan przygotowania się pszczoł do zimy, pozwalając im oblecieć się i oczyścić przed nastąpieniem zimy.

Wbrew wszelkim przewidywaniom, jak gdyby chcąc zmylić przeciwnika, zima tegoroczna ma przebieg bardzo łagodny, bo w dwóch ostatnich dekadach listopada najniższa temperatura wynosiła — 3'50 C, w grudniu wynosiła — 4'70 C, a w dwóch pierwszych dekadach listopada do 3'80 C. Jak widzimy,

zima prawie południowa! Możliwe, że duży wpływ na łagodność temperatury wywiera daleko wysunięte położenie geograficzne pasieki na południe (Karpaty wschodnie) i teren, zasłonięty ze wszystkich stron górami przed niekorzystnym dla pszczoł wpływem wiatrów. Dość wspomnieć, że, poczynawszy od 1-go września roku ub., aż po dzień 20 stycznia br., nie było w pasiece wiatrów przeciągłych, trwających z tak niesłabnącą siłą na obszarze naszego Podola, z wyjątkiem bardzo rzadko trafiających się burz lokalnych. Mie-

rzenie szybkości wiatrów i oznaczanie ich kierunków jest w naszej pasiece niemożliwe ze względu na zupełny brak wiatrów.

Zima tegoroczna może być dla niektórych pasiek z tego względu szkodliwa, że wielu pszczelarzy, spodziewając się bardzo ostrej zimy, opakowało swe pszczoły zbyt silnie, wskutek czego wiele pasiek może ucieść od zbytniego ciepła w swych gniazdach.

Zazimowując naszą pastekę, za stosowaliśmy dla celów doświadczalnych 3 systemy zimowli, a mianowicie: 1) zimowlę na toczku, 2) zimowlę w ciepłym stebniku i 3) zimowlę w ziemi.

Temperatura na dworze, w stebniku i w ziemi, oraz ubytek na wadze od 10-30 listopada 1929 r.

Data	Temperatura			Ubytek na wadze w kg.	Uwagi
	Na dworze o 7 g rano	w stebniku	w ziemi		
10	-5 ⁰	+8 ⁰	+6 ⁰	0:00	W stebniku na wadze kontrolnej ustawiono 3 pnie średnie w ulach związkowych, zimujące w 3/4 na cukrze.
11	-3 ⁰				
12	-2 ⁰				
13	-3 ¹ / ₂				
14	-1 ⁰				
15	-2 ¹ / ₂				
16	-3 ¹ / ₂				
17	-4 ⁰				
18	+1				
19	-1 ¹ / ₂			0:30	
20	-2	+7 ¹ / ₄	+6 ⁰		
21	-5				
22	-5 ¹ / ₂				
23	4				
24	-4 ¹ / ₂				
25	-5 ⁰				
26	-3 ⁰				
27	-6 ⁰				
28	-4 ¹ / ₂				
29	-3 ⁰				
30	-2 ¹ / ₂	+6 ⁰	+6 ⁰	0:40	

Na toczku zazimowano 10 pni, a to: 2 pnie w ulach związkowych, pojedynczych, opakowanych sposobem amerykańskim, 2 pnie w ulach składanych; 2 pnie w ulach Dadana podwójnych; 2 pnie w ulach słowiańskich, z góry dostępnych (małopolskich) i 2 pnie w ulach słowiańskich.

* * *

Temperatura na dworze, w stebniku i w ziemi, oraz ubytek na wadze kontrol. od 1-31 grudnia 1929.

Data	Temperatura			Ubytek na wadze w kg.	Uwagi
	na dworze o 7 rano	w steb.	w ziemi		
1 XII	-2	+6	+6 ¹ / ₂		W stebniku na wadze kontrolnej ustanowiono 3 pnie średnie w ulach związkowych, zimujące w 3/4 częściach na zapasach cukrowych.
2	-1 ¹ / ₂				
3	+1				
4	+1 ¹ / ₂				
5	-1				
6	+2				
7	-1 ¹ / ₂				
8	-1 ¹ / ₂				
9	-2				
10	-6	+6	+5 ¹ / ₂	0:42	
11	-7				
12	-3 ¹ / ₂				
13	-4				
14	-2				
15	-4				
16	-1 ¹ / ₂				
17	-7				
18	-7				
19	-5				
20	-7	+4 ¹ / ₂	+5	0:43	
21	-16				
22	-9				
23	-17				
24	-9				
25	-1 ¹ / ₂				
26	-7				
27	-5				
28	-7				
29	-6 ¹ / ₂				
30	+1				
31	-6	+3 ¹ / ₂	+5	0:55	

W ziemi zazimowano 4 pnie w ulach słowiańskich wedle sposobu, opisanego przez ks. Naumowicza.

W stebniku natomiast zazimowano większość pasieki przy zastoso-
waniu najdalej idącej wentylacji gniazd. Dla doświadczeń stoi 1 pień w ulu związkowym z odjętą powalką, by wykazać eksperymentalnie wpływ najdalej posuniętej wentylacji na przebieg zimowli w ciepłym stebniku. Cała pasieka posiada zapasy, w $\frac{3}{4}$ częściach złożone z syropu cukrowego.

Przy pasiece, zimującej w stebniku, badamy praktycznie wpływ wilgotności i różnych temperatur na zimowle pszczół i już dziś stwierdzić możemy, że najnowsze kierunki badań nad zimowlą pszczół przez uczonych pszczelarzy zagranicznych pokrywają się w zupełności z naszymi spostrzeżeniami.

Dotychczasowy przebieg zimowli całej naszej pasieki, zazimowanej w pełnej liczbie stu pni, jest w zupełności zadowalający.

Ostateczne wyniki ogłosimy po wyzimowaniu pasieki.

PASIEKA DOŚWIADCZALNA
Jaremcze—Czepielów.

Temperatura na dworze, w stebniku i w ziemi, oraz ubytek na wadze kontrolnej od 1 — 20 stycznia 1930 r.

Data	Temperatura w °C.			Ubytek na wadze w kg	Uwagi
	na dworze o 7 rano	w stebn.	w ziemi		
1 1	-7	+3 $\frac{1}{2}$	+5		W stebniku na wadze kontrolnej ustawiono 3 pnie średnie w ulach związkowych, zimujące w $\frac{3}{4}$ częściach na zapasach cukrowych
2	-2				
3	-2				
4	-2 $\frac{1}{4}$				
5	-2 $\frac{1}{2}$				
6	-1 $\frac{1}{2}$				
7	-3 $\frac{1}{2}$				
8	-3 $\frac{1}{2}$				
9	-3		+4 $\frac{1}{4}$	0.55	
10	-3	+3 $\frac{1}{4}$			
11	-5				
12	-2 $\frac{1}{2}$				
13	-2 $\frac{1}{2}$				
14	-4				
15	-3				
16	-3 $\frac{1}{2}$				
17	-2				
18	-3				
19	-9				
20	-12 $\frac{1}{2}$	+2 $\frac{3}{4}$	+4	0.55	

III ————— III

ANDRZEJ KWAPNIEWSKI,
kier. pasieki doświadczal.
w Szutromińcach.

Ciekawe zdarzenie z matką.

Ciekawe i warte zanotowania zdarzenie miałem z matką włoską. Zakładając większą pasiekę przemyślową, kupiłem 20 matek włoskich, w celu dodania doborowych matek pniom o starych matkach. Matki przyszły zupełnie zdrowe; wyglądały jakby niedawno wyjęte z uli. Stwierdziłem, że są wszystkie.

Jedna klteczka była nieco uszkodzona; widocznie na poczcie, czy w drodze z poczty, ktoś ciekawy

zobaczenia matki, chciał ją wypuścić i odchylił z jednej strony siatkę. Siatkę odchyloną przygiałem do klatki tak, aby matka przypadkowo nie uciekła.

Matkom w klteczkach, sprawdzonym aż z Włoch, przypatrywało się ciekawie kilku chłopców. Jeden z nich poprosił mnie, abym mu pozwolił wziąć na chwilę matkę z klatką, dla pokazania jej ojcu. Traf chciał, że właśnie ów chłopak wziął uszko-

dzoną klatkę i, wioząc ją do swego ojca na rowerze, matkę w drodze wypuścił. Już na miejsce przywiózł klatkę bez matki z kilkoma pszczołami. Zrozpaczony tem, zrezygnowałem zupełnie z oglądania matki, zabrałem wszystkie klateczki do pasieki i ustawiłem je na płaskim daszku ula.

Jakżesz wielkie było moje zdziwienie, gdy po pewnym czasie, biorąc którąś z kolei matkę z klatką, zobaczyłem matkę, uciekinierkę z roweru, siedzącą na swojej klateczce i wachlującą skrzydełkami — Jest to niezbitym dowodem świetnie wyrobionego zmysłu węchu u pszczoł.

Podobne zdarzenie miałem też w tej samej pasiece, mianowicie: przeglądając najlepszy pień w pasiece, chciałem piękną matkę tego pnia zabrać, aby pszczoły założyły mateczniki, których potrzebowałem do rozdawania pniom ze starymi matkami. W tym celu matkę chwyciłem w rękę. Mat-

ka, korzystając z chwilowej mej nieuwagi, wyśliznęła się z ręki i, jako b. płodna i ciężka, wpadła w trawę. Daremne było godzinowe szukanie w trawie: matka przepadła, jak kamień w wodę,

Po trzech dniach zaglądam do rzekomo osieroconego pnia i okazuje się, że matka czerwi najspokojniej w świecie. Być może, że prosty przypadek sprawił, iż matka wleciała do swego pnia, choć równie dobrze mogła wlecieć do pnia sąsiedniego. Jednakowoż mógł tu w odszukaniu swojej rodziny odgrywać rolę też zmysł węchu.

Nie można przypuścić, że matka kierowała się wzrokiem, ponieważ ona wylatywała do trutnia nawet nie w tej pasiece, albowiem pszczoły te były sprowadzone z Wschodniej Małopolski; chyba to jest możliwe, gdy matki wylatują do trutni i wogóle z uli, kilka razy w swem życiu.



N o w e k s i ą ż k i.

Ks. A. Margoński: „Miód żywi i leczy, wydanie II, str. 58, cena 1 zł. 50 gr.

Niezmordowany nasz pracownik na niwie literacko-pszczelniczej, ks. kanonik A. Margoński z Umienia (p. Grzegorzew, woj. łódzkie), puścił w świat nowe, II-gie wydanie, dziełka pt: „Miód żywi i leczy“.

W przedmowie Autor mówi o znaczeniu miodu dla organizmu ludzkiego, jako środka leczniczym i spożywczym. — Dalej następuje opis powstawania miodu i podane są jego składniki: fosfor, wapno, żelazo, kwas mrowczany, inwertyna, olejki kwiatowe, rad, w końcu witawimy, i ich znaczenie dla organizmu ludzkiego, jako środka pokarmowego i leczniczego w najrozmaitszych cierpieniach i niedomaganiach.

Znakomite to dziełko powinno być z urzędu rozpowszechnione w szkołach, i w wojsku, co będzie najlepszą propagandą dla szerzenia wiedzy pszczelniczej i rozpowszechnienia miodu — jako środka leczniczego i odżywczego.

Nasze spółdzielnie pszczelarskie powinny to dziełko dołączać do przesyłek, celem zapoznania szerszego ogółu z własnościami spożywczymi i leczniczymi miodu.

Autorowi dziełka, ks. Margońskiemu, wyrażamy życzenia, aby ten słodki nektar krzepił go na siłach, by długie lata szerzył wiedzę pszczelniczą na użytek społeczeństwa.

Jan Marcinków.



Ks. W. Kranowski.

O poddawaniu matek.

Co się tyczy wprowadzania matek, to Dadant nie radzi w *American Bee Journal*, (maj 1927) zabijać w pierze starej, dopóki ze skutkiem nie poddało się nowej. Wielu jest tego przekonania, że pień osierocony przyjmie chętnie matkę nową, gdyż nie wiedzą, że pszczoły nie zawsze są do tego skłonne, ponieważ założyły już sobie własne maceczki., a zresztą, ze względów praktycznych, głupstwem było by zabijać je, zanim nie przekonamy się, czy matka młoda będzie dobrze przyjęta.

La Colmena, hiszpańskie pismo pszczelarskie, które mi też p. W e b e r nadsyła, donosi, że król obecny okazuje żywe zajęcie się pszczelnictwem i wystawą pszczelarską.

Handel miodem.

W piśmie włoskiem *L'Apicoltura Moderna* (r. 1927) znajduje się na ten temat ciekawa rozprawa, którą przytaczam w streszczeniu:

W handlu miodem napotyka się dużo trudności, a to głównie z tego powodu, że wygląd jego, zapach i gęstość zmieniają się zależnie od kwiatów, z których pochodzi; dalej, zależnie od miejscowości, pory roku i jeszcze innych przyczyn. Kupujący często nie zna się na rzeczy, a jest wymagającym co do towaru i dlatego odnosi się do tego szlachetnego produktu z niedowierzaniem. Dawniej, po wytrząsieniu na miodarce, zlewano miód do beczek, czy też blaszanych naczyń, pozwalano mu się skryształizować i pod jesień zlewano go; dziś zaś, kiedy miód w znacznej bardzo części zastąpiono innymi, sztucznymi słodyczami, i kiedy wymogi konsumenta poszły bardzo w górę, musi

też i producent oddawać go w drugiej ręce w stanie, zaspokajającym nieraz nawet wybredne gusta. Najlepiej zapewne byłoby sprzedawać miód (oczywiście) w plastrach i rameczkach sekcyjnych, tak, jak wyszedł z ula, gdyż to byłoby pewną gwarancją jego czystości; ostatecznie jednak z wielu względów praktycznych sprawa tak wypada, że często starać się trzeba bardzo o to, żeby mieć miód w stanie płynnym. Miód po wytrząsieniu, zależnie od swego pochodzenia, ilości, jakości filtrowania i temperatury, krupieje prędzej lub później i tego rodzaju miód daje się łatwiej i taniej przechować, czy też przewieźć. Z miodów włoskich najtrudniej krystalizuje miód z akacji (*Robinia acacia*) w Piemontie, który latami nawet daje się przechować w stanie płynnym; inne miody musi się w tym celu „p a s t e u r y z o w a ć”; poddać je przez 2 godz. w zamkniętym naczyniu działaniu temperatury 60° C., nie bezpośrednio jednak ogrzewać, ażeby nie straciły swej świeżości i oskładu organicznego. Ten, kto chce zbyć miód, musi go w pierze przefiltrować i pasteuryzować, gdyż tylko w ten sposób będzie go można utrzymać w stanie płynnym. Autor zaleca swój pasteuryzator. A. C a i l l a s (znany pszczelarz francuski) radzi ten proceder przeprowadzać w naczyniach szklanych, i utrzymuje, że jego sposób pasteuryzowania pozwala miodowi przetrwać 10 lat w stanie ciekłym. Przyznać jednak trzeba, że miód pasteuryzowany staje się nieco ciemniejszy i traci część swego aromatu.

Root radzi puszczać na rynek miód w stanie zmielonym, sproszkowanym i zapewnia, że ta jego forma zewnętrzna podziela dodatkowo na kupujących.

Weszka pszczela

W tem samym piśmie włoskiem czyta się o tym pasorzycie pszczoły (*Braula coeca*), o którym rozpisują się również i inne pisma. Chciałbym podkreślić na tem miejscu jedynie tę myśl przedewszystkiem, że tak w tym wypadku, jak i we wszystkich innych, przed badaniem jakimkolwiek należy w pierw należycie zdać sobie sprawę z tego, co w danej kwestji zrobiono już u nas i gdzieindziej, gdyż wtedy tylko hędzie można spodziewać się większych rezultatów ze swej pracy.

Pasorzyc ten, długi na 1 mm i więcej, opada niekiedy matkę we większej ilości, zwłaszcza w pniach słabszych, choć nie gardzi też robotnicami i trutniami. Rozmnożony do większej ilości, może zagrażać całemu pniowi. Przyjmuje się prawie powszechnie, że żywi się resztkami jądła, podawanego matce, do której pyszczka podbiega i pokarm zabiera. Skaif zauważył w ulu białe jajka, długie na $\frac{1}{2}$ mm., które były przychepione do wieczek albo do ścian komórki; z nich z czasem lęgną się poczwarki białe, długie na 1 mm albo i więcej, u których jednak nie można odróżnić głowy, ani innych części ciała, gnieźdzą się zaś tylko w komórkach zasklepiionych. Poczwarki te są o tyle szkodliwe dla czerwiu, że zabierają mu pokarm; sam czerw, jak konstatuje Skaif, wychodzi z tego współżycia nienaruszony i zdrowy. Co się zaś tyczy zawartości w jelitach poczwarek, to bywają one napełnione pyłkiem, co wskazywałoby na to, że one nie są pasorzycem w ścislem tego słowa znaczeniu. Poczwarki te, wyjęte z ula, wnet giną. Jeśli powyższe przedstawienie rzeczy potwierdzi się jeszcze, to, być może, z czasem to ważne zagadnienie, trapiące pasieczników, znajdzie odpowiednie rozwiązanie. Korespondencję powyższą podaje D. Köhler.

Miód lipowy.

W *American Bee Journal* (z lipca 1928) korespondent N. T. Ourne podnosi szczególnie szlachetne zalety miodu lipowego, pochodzącego z Litwy, Ukrainy, b. Galicji, Bukowiny i Mołdawji, który to miód — zdaniem jego — przechodzi pod pewnym względem w dobroci wszystkie inne gatunki miodu i to, wedle wszelkiego podobieństwa, nawet gatunki pozaeuropejskie, co widać choćby stąd, że cena jego jest kilka razy większa od miodu zwyczajnego. Ten, kto poraz pierwszy poczuł woń lasu lipowego w lipcu, nielatwo go zapomina. Zwłaszcza co do Litwy, kraju barci, według zdania jednego Niemca publicysty, autor odnosi się wyróżniająco; pisze nawet, że tam, jakoteż w Rumunji, miód do dziś zajmuje stanowisko, na jakim tam był, zanim go cukier nie zdegradował. Lasów lipowych, zwłaszcza na Litwie, np. koło Kowna, jest dużo i wielu liczy tam majątek według ilości posiadanych uli. Nawet zubożały po wojnie Wiedeń konsumuje sporo miodu lipowego. W b. Galicji, jak i gdzieindziej, miód ten ma tę właściwość, że, jeśli w większej ilości skrupieje, to, roztopiony następnie, czy rozpuszczony w wodzie, już później nie tężeje, jest przezroczysty i nie wydaje już woni specyficznej.

Jakie dobre lata były dla pszczoł dawniej.

Bessler w *Geschichte der Bienenzucht* (Stuttgart) podaje następującą, dość ciekawą wiadomość, co się tyczy dobroci lat. W przedmowie swej Chryst powiadamia, że w drugiej połowie w. XVIII od 38 lat pszczoły nie miały więcej złych lat jak 7, były to lata: 1740, 1751, 1756, 1763, 1768, 1770 i 1771. Od 1771 do 1800 były 3 lata bardzo dobre, a 12 średnich, reszta zaś była tak zła, że wiele pni przepadło. Bardzo dobre były lata: 1765, 1772, 1773, 1811, 1822 i 1825.

Inż. Leopold Pawłowski.
Rudnik n|Sanem

S. p. Władysław Roszek.

Czytelnicy *Bartnika Postępowego* mają jeszcze świeżo w pamięci znakomity artykuł umieszczony w *B. P.* (Nr. grudniowym ubiegłego roku) pod tytułem „Ze skalnego Podhala”, który to artykuł napisał ś. p. Władysław Roszek, dyrektor szkoły w Zakopanem, na Olczy, dla czytelników *Bartnika Postępowego*



Ś. p. Władysław Roszek.

Nestety, ten cichy współpracownik *B. P.* już nie żyje! Odszedł z naszych szeregów w zaświaty jeden z najlepszych pszczelarzy na Podhalu.

Św. p. Władysław Roszek był człowiekiem niepospolitych zalet charakteru. Roszek — to wzór pedagoga, nadzwyczaj pracowity, jako nauczyciel, pasiecznik, działacz społeczny i długoletni radny Zakopanego. Wielkie również były Jego zalety towarzyskie. Swoją pogodą umysłu—mimo podesz-

łego wieku—półwiekowej prawie pracy nauczycielskiej i ciężkich przeżyć, jakich Mu życie nie szczędziło, swą niefrasobliwością i tryskającym życiem dowcipem, szerzył optymizm wśród młodych kolegów zawodowych.

Zmarł nagle, d. 18 XII 1929 r. z powodu tętniaka aorty; do ostatniej chwili zdrowy zupełnie i pełen młodzieńczych, niemal sił, w 67 roku życia, po 44 latach służby nauczycielskiej, 18 dni po przejściu na emeryturę.

Prawie całą swą pracę nauczycielską bo 43 lat spędził na jednym posterunku w Zakopanem, na Olczy. Po szkole i młodzieży najlepiej umiłowal pasiekę i pszczoły. Mówił o nich zawsze z miłością i tak zajmująco, że znajomi, wiedząc o tem, umyślnie kierowali rozmowę na ulubiony przez Niego temat.

Pasiekę swą prowadził od 38 lat a pracę pszczelarską rozpoczął od jednego pnia. Rozszerzając ją pozwoli w sposób naturalny, doprowadził do 60 pni, na której to liczbie poprzestał, gdyż praca w większej pasiece przekraczałaby już Jego siły. Pasieka Jego u stóp Tatr, na wysokości ponad 800 m., nie dawała Mu zrazu dochodów, ponieważ, utrzymując liczną rodzinę ze skromnej płacy nauczycielskiej, nie mógł się zdobyć na zakupno centryfugi; prowadził ją więc zrazu prawie wyłącznie z zamiłowania. Dopiero zakupno miodarki zapewniło Mu dochody z pasieki, które jednak nie mogą się równać tym, jakimi pochwalić się mogą pasiecznicy Podola lub Wołynia.

Główny pożytek przypada tam na czas kwitnienia łąk, to jest od połowy czerwca do połowy lipca, a ponieważ w tym okresie czasu pod Tatrami rzadko bywa pogoda, przeto obfity

zbiór można mieć tam tylko raz na kilka lat.

Zmarły prowadził swą pasiekę wzorowo. Zwiedzali ją i podziwiali pszczelarze z całej Polski. S. p. Röhrenscheff, autor „12 miesięcy w pasiece“, zwiedzwszy w r. 1916 pasiekę a Olczy, powiedział: „Z czcią uchyłm czoło przed taką pracą“.

jednemu koledze ofiarował „na początek“ pień zupełnie bezinteresownie z obowiązkiem zwrotu w tej samej formie po dorobieniu się. W ten sposób wychowywał pszczelarzy, dzięki też Jego pracy rozwinęło się pasiecznictwo.

Pasiekę po Zmarłym ma zamiar prowadzić Jego żona — „to największe



Część pasieki ś. p. Władysława Roszka w zimie

Ś. p. Roszek, sprzedając miód, unikał pośredników w obawie, by go nie fałszowano; nigdy nie sprzedawał go sklepom, mimo, że te nieraz proponowały Mu korzystniejsze dla niego zakupno całego zbioru. Miód Jego, pierwszej jakości, miał ustaloną markę, był też Jego ambicją. Pewnej osobie, która przy zakupie miodu zapytała Go, czy to miód prawdziwy, odpowiedział twierdząco, ale podawany już miód we flaszkach zabrał i, mimo prózb, nie sprzedał.

Do pracy w pasiece zachęcał kolegów i gospodarzy z okolicy, pouczając ich i spiesząc im zawsze ochoczo z praktyczną pomocą, Nie-

szcze ukochanie męża — przy pomocy starszego syna, również nauczyciela i pasiecznika, o ile uzyska posadę kierownika szkoły po Ojcu, na którą w najbliższych dniach będzie rozpisanym konkurs. Będzie on prawdopodobnie jednym z najmłodszych kompetentów o tę posadę, ze względu jednak na konieczność utrzymania na Podhalu tak ważnej placówki pszczelarskiej, powinien ją otrzymać.

Ś. p. Roszek — mimo podeszłego wieku — był na Wszzechsłowiańskiej Wystawie pszczelniczej w Poznaniu, brał żywy udział w obradach i wszelkimi nowościami bardzo się interesował. Tam Go też dopierh

— mimo częstej z nim korespondencji — pierwszy raz osobiście poznałem, a poznałem Go pod biustem ś. p. Dzierżona. Pamiątki po Dzierżonie nadzwyczaj Go interesowały, jak również i sposób gospodarzenia w oryginalnych ulach amerykańskich, tak zwanych standardach. Widocznie, iż Mu się gospodarka w tych ulach podobała, gdyż prosił mnie, abym do Niego na czas wakacyjny przybył, ofiarując gościnnie swój dom na czas dowolny.

Ś. p. Roszek został pochowany za zasługi, położone przy rozwoju Zakopanego, na koszt Gminy zakopiańskiej. Liczne rzesze ludu, inteligencji, nauczycielstwa i duchowieństwa, które oddały Zmarłemu ostatnią przysługę, świadczyły o szacunku, jakim się cieszył i o ogólnym żalu, jaki po sobie zostawił.

Niechaj spoczywa spokojnie w tej, tak ukochanej przez Niego, podhalańskiej ziemi.



Z życia pszczelarskiego.

Oddział M. Z. P. w Brodach.

Dnia 1 grudnia ub. r. odbyło się w Brodach Walne Zebranie członków tamtejszego Oddziału M. Z. P. z nast. porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
- 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu.
- 3) Sprawozdanie z administracji własnego ogrodu.
- 4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
- 5) Sprawa założenia pasieki związkowej.
- 6) Sprawozdanie delegata na Walne Zebranie Naczelnego Związku we Lwowie.
- 7) Sprawozdanie z zakupna 900 kg. cukru.
- 8) Proliminarz budżetu i sprawozdanie z działalności Zarządu.
- 9) Odczytanie ważniejszych postanowień statutu.
- 10) Uchwalenie wniosków na Radę Ogólną M. Z. P. we Lwowie.
11. Wybór sekretarza, dwu członków Zarządu, Komisji rewizyjnej i 2 delegatów na Radę Ogólną M. Z. P. Obecnych 27 członków.

1) P. Przewodniczący zagaja Zebranie i poleca sekretarce odczytanie protokołu z zebrania z d. 1

maja r. 1929, co też uczyniła. Protokół przyjęto bez poprawek.

2) Z kolei nastąpiło sprawozdanie p. Przewodniczącego z czynności Zarządu za rok 1929 P. Prezes ujmuje pszczelnicтво ze strony gospodarki społecznej i państwowej, i pod tym kątem widzenia sprawę tę stara się prowadzić. Akcja, wszczęta w związku z pytaniem, jaki jest stan pszczelnictwa w powiecie? — wykazała, że powiat liczy 586 pasiek z 5470 ulami, przeważnie słowiańskimi. Akcja p o g a d a n e k z zakresu pszczelnictwa na terenie powiatu tutejszego nie powiodła się z powodu bierności pszczelarzy i braku na ten cel środków materialnych. Sprawa przyobiecanej przez Wydział powiatowy subwencji załamała się: nadzieja na uchwaloną w czerwcu subwencję spadła we wrześniu do *minimum*, a w listopadzie, po wiadomych wypadkach w Wydziale powiatowym, została zupełnie skreślona. Wkładki członków na pracę w powiecie są niewystarczające; to jednak nie odstrasza Zarządu od pracy na przyszłość. Celem wyjednania subwencji, Zarząd poczyni w najkrótszym czasie kroki w Wydziale powiatowym, zaś co do odczy-

tów z zakresu pszczelnictwa, to na razie zorganizowano je w koszarach dla wojska; odczytów podjął się p. Humeniuk.

3) Z porządku nastąpiło sprawozdanie z administracji ogrodu; złożyła je p. Krausowa. Dla braku środków materialnych i spóźnionej wiosny nie można było zasadzić jarzyn; to też prawie całą przestrzeń obsadzono ziemniakami. Robotnica w ogrodzie na wiosnę dostała 26 zł. — gr.

Okopywanie 8 „ 75 „
Wykopywanie 22 „ 30 „

Razem 57 zł. 05 gr.

Zebrano z ogrodu ogółem 8½ korca ziemniaków dorodnych i 2 korce drobnych, oraz 3 litry fasoli. Z tego sprzedano 6 korcy ziemniaków za 30 zł., resztę zaś spienięży się na wiosnę. Pozatem za trawę otrzymano 7 zł.

4) P. Leon Witwicki odczytał, podane poniżej, sprawozdanie Komisji rewizyjnej, która — po szczegółowym zbadaniu księgi kasowej Oddziału Związku pszczelniczego w Brodach — znalazła rozliczenia rachunkowe zgodne z załączonymi allegatami i w należyтым porządku.

Z E S T A W I E N I E

przychodów i rozchodów Oddziału Związku pszczel. w Brodach za rok 1928/29.

Przychody Rozchody

1) Udziały Członków	168.—	
2) Wkładki	141.50	
3) Ogród Zw. Pszczel.	49.—	
1) Zwrot udziału	6.—	
2) Administracja	52.—	
3) Prenumer <i>Bartnika</i>	10.—	
4) Ule i ich przewóz	144.—	
5) Cukier dla pszczół	40.—	
6) Różne	12.—	
7) Wydatki w ogrodzie	60.05	
	358.50	324.54
Saldo		33.96
	358.50	358.50

Wanda Kapłańska,
skarbniczka.

5) Sekretarka, p. Syda Wittek, zdała sprawozdanie z kupna i sprzedaży 900 kg. cukru denatur.

Sprawa „cukrowa“ nie wypadła pomyślnie: Wydział powiatowy uchwalił dla Oddziału brodzkiego 300 zł. subwencji, za którą Zarząd postanowił kupić cukier denaturowany, ażeby w ten sposób przyjść z pomocą członkom, ze względu na opłakany stan pasiek po zeszłorocznej, niebywale ostrej zimie i późnej wiosnie. Kg. cukru wobec powyższego zarządzenia miał kosztować 1 zł. Tymczasem, gdy cukier był już zamówiony, Wydział pow. cofnął subwencję, skutkiem czego Zarząd Oddziału znalazł się w kłopotcie i był zmuszony 300 kg. cukru oddać kupcowi Furmanowi do rozsprzedaży członkom za legitymacją. P. Furman złożył przy wykupnie 347 zł. 07 gr. sprzedał cukier za 372 zł., a zatem pobrał 28 zł. 93 gr. tytułem wynagrodzenia za rozsprzedanie. Cukier sprzedawano po 1 zł. 24 gr.; resztę, t. j. 600 kg. cukru, rozdzielili między członków p. Szymon Kaczmarzski.

Rachunków z kupna i sprzedaży cukru Komisja rew. nie badała, bo zostały przekazane na rok następny z powodu, iż zamknięcie ich nie mogło być uskutecznione przed Walnem Zebraniem.

6) P. Roman Andruszczuk, pod którego opieką jest w Ponikwie pasieka Związku, przedłożył sprawozdanie: Dnia 15 kwietnia r. ub. odebrał z Oddziału Małop. Zw. Pszczel. 4 ule z pszczołami. Po rozpakowaniu okazało się, że 2 roje obsypały się wskutek braku pokarmu i lichej budowy uli. Pozostałe 2 pnie wyszły z zimowli pod względem siły bardzo słabo, musiał je przeto podkarmić (dał każdemu pniowi po 4 kg. miodu, co kosztowało 15 zł.). Podkarmianie okazało się korzystne, bo pszczoły przyszły prędko do siły, a nawet jeden pień wydał roja. Po skończonym pożytku p. A. zauważył, że pszczoły potrzebują pomocy i znów musiał je podkarmić na zimę, co kosztowało

10 zł. Pasieczka nie przyniosła przeto w r. sprawozdawczym żadnego dochodu. Zaznaczyć należy, że rok 1929 — z powodu ciągłej niepogody i zima — był rokiem klęski dla całego pszczelnictwa.

Co do działalności na przyszłość, to należałoby, kupić 5 uli amerykańskich, jeden lub 2 uliki do hodowli matek i najpotrzebniejsze przyrządy pszczelarskie, tudzież odpowiednią ilość węzy sztucznej.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Danhofer, Herman i Poliszczuk, Walne Zebranie uchwaliło powiększyć pasiekę, używając na ten cel funduszków Oddziału.

7) P. Herman, jako delegat na Walne Zebranie Delegatów N.Z. O. P. we Lwowie, złożył szczegółowe sprawozdanie z tego zgromadzenia, które odbyło się 24 listopada r. 1929:

8) Preliminarz budżetu Oddziału M. Z. P. w Brodach na 1930/31

Administracja	40 zł. — gr.
Prenumerata <i>Bartnika</i>	12 " — "
Zakupno uli	200 " — "
Cukier do podkarmiania	40 " — "
Naprawa ogrodzenia	200 " — "
Uprawa ogrodu	100 " — "
50% do Zarządu Główn.	80 " — "
Różne	50 " — "
Razem	720 zł.

9) Wniosków nie przedłożono żadnych. Wyłoniła się dyskusja w sprawie niszczenia pszczół przez miodosytnie w Brodach. P. Poliszczuk z Małych folwarków uskarżał się, że miodosytnie nie przestrzegają przepisów o zabezpieczeniu lokali swoich przez gęste siatki, skutkiem czego pszczoly, wabione zapachem, lecą całymi masami do wnętrza miodosytni i tam gina.

P. Przewodniczący przyrzekł poczynić odpowiednie zabiegi u Władz administracyjnych.

10. Sekretarka odczytała §§. 10, 11, 16, 18, 22, 25, Statutu Małop. Związku Pszczel we Lwowie, dla poinformowania członków o ich treści.

11. Wybrano Zarząd Oddziału w następującym składzie: Przewodniczący: Longin Pyż, zastępca: Marja Lewicka, sekretarz: Stefanja Baranowska, skarbnik: Józef Humeniuk, członkowie: Andrzej Poliszczuk, Szymon Kaczmarski.

Komisja Rewizyjna: Ks. Hieronim Kozaczewski, Stanisław Danhofer, Izidor Kabarowski.

Delegaci na Radę Ogólną: Grzegorz Herman, Roman Andruszczuk.

LONGIN PYŻ przewodniczący.
SYDA WITTEK, b. sekretarka.

Sprawozdanie

z posiedzenia Wydziału Małop. Związku Pszczelniczego i Sekcji pszczelarskiej Małop. Towarz. Rolniczego we Lwowie, odbytego dnia 25 stycznia b. r. z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.

2) Sprawozdanie insp. Webera z działalności Wydziału za r. ub.

3) Sprawa kooptowania na członka, prof. Fr. Nowaka.

4) Sprawa przyjęcia instruktora dla Związku.

5) Plan i program prac w pasiekach doświadcz, na r. 1930.

6) Przyjęcie nowych członków Związku i ustalenie liczby Oddziałów.

7) Wolne wnioski i interpelacje.
Obecni: Konrad Łuszczewski, Dr Henryk Szymański, prof. Politech. Aleksander Kozikowski, Wacław Smutny, Ludwik Pierzchała, Józef Watzka i insp. Leonard Weber.

Zebrańni przewodniczył p. Konrad Łuszczewski.

Ad 1. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania zabrał głos p. Łuszczewski, informując zebranych o staraniach Małop. Tow. Roln. w sprawie zrealizowania funduszu im. Jana Laisego we Wiazowej. Z udzielonych wyjaśnień wynika, że obecnie toczą się rokowania w tej sprawie wprost z p. wojewodą lwowskim.

Następnie przewodniczący zainteresował, czy już przeprowadzono preintabulowanie realności Związku w Brodach. Insp. Weber wyjaśnia, iż w tej sprawie wystosowano pismo do Sądu grodzkiego w Brodach, a realność tamtejszą przejął oddział M. Z. P. w Brodach, który w tej sprawie złożył już odpowiednie sprawozdanie. Po tych wyjaśnieniach protokół przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Ad 2. Sprawozdanie z działalności Wydziału złożył insp. L. Weber. W dyskusji nad tem sprawozdaniem zabrał głos p. Ludwik Pierzchała, przedkładając opracowany nowy regulamin *Bartnika Postępowego*. Regulamin ten, po poczynieniu drobnych zmian, zatwierdzono jednomyślną uchwałą. W dalszej dyskusji zabrał głos prof. Kozikowski, czyniąc wniosek, aby w *Bartniku Post.* po każdym artykule naukowym zamieszczać krótkie streszczenie w obcych językach światowych. Na wniosek p. Łuszczewskiego uchwalono sprawę powyższą przekazać do rozpatrzenia Komitetowi redakcyjnemu.

W dalszej dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos p. K. Łuszczewski, interpelując, czy wagon pszczelarski kolejowy w dostatecznej mierze obsługuje teren działania naszej organizacji pszczelarskiej? W tej sprawie zabrał głos Ins. Weber, wyjaśniając, iż ubiegłego roku — z powodu wystawy w Poznaniu, oraz rekonstrukcji — wagon ten był prawie że nieczynny. Na wniosek p. Łuszczewskiego uchwalono wnieść podanie do Ministerstwa Komunikacji, aby wagon pokazów pszczelarskich częściej, niż dotychczas, objeżdżał nowe placówki, oraz, aby wszelka akcja w tej mierze była dokonywana w ścisłym kontakcie z Małop. Tow. Rolniczem.

Następnie zabrał głos p. Łuszczewski, czyniąc wniosek, aby wybrać osobną Komisję rewizyjną dla wydawnictwa *Bartnika Post.*, a to w celu dokładnego zapoznania się ze stanem finansowym pisma. Komisja, w skład której weszli: Dr. Henryk Szymański

oraz prof. Kozikowski, ma rozpatrzyć stan kasy, oraz uzgodnić preliminarz budżetowy. W związku z tem, na wniosek p. L. Pierzchały, uchwalono wszystkie lepsze artykuły honorować w wysokości 8—10 groszy za wiersz, stosownie do wartości artykułu.

W dalszej dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos Dr. H. Szymański, czyniąc wniosek, aby Wydział Związku przy opracowywaniu preliminarzy budżetowych pamiętał zawsze o tem, że zapis ś. p. Bohosiewicza był przeznaczony wyłącznie na popieranie propagandy pszczelnictwa, a więc na wydawnictwa z zakresu pszczelarstwa i na ten cel powinny być przeznaczane dochody, płynące z realności przy ul. Pohulanka 10. Wobec powyższego oświadczenia uchwalono jednomyślnie składać fundusze, pozostające z dochodów z tejże własnej realności, na książeczkę Miejskiej Kasy Oszczędności, oraz od czasu do czasu rozpisywać konkursy na dzieła z zakresu pszczelarstwa, a nagrody wypłacać z funduszków, składanych w M. K. O.

W związku z powyższą uchwałą Dr. H. Szymański interpeluje, czy najemca lokalu w naszej realności wpłaca regularnie czynsz i czy dotrzymuje warunków kontraktu? W dyskusji na temat powyższy, oraz po udzieleniu w tej sprawie wyjaśnień przez p. Ludwika Pierzchałę i insp. L. Webera, powzięto uchwałę, zlecającą ściąganie regularnie wpłaconego czynszu, w razie uchylenia ze strony odnajemcy warunków kontraktu dzierżawnego ma się rozwiązać umowę.

Kiedy nikt więcej głosu nie zabierał nad sprawozdaniem, przewodniczący zarządził głosowanie, w wyniku którego sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Ad 3. Na wniosek inspektora L. Webera uchwalono jednomyślnie kooptować na członka Sekcji, oraz Wydziału, p. prof. Franciszka Nowaka w miejsce ustępującego inż. Zygmunta Piotrowicza.

Ad 4 Sprawę przyjęcia nowego instruktora pszczelarskiego dla

Związku odłożono do czasu ukończenia bilansu, który wykaże, czy stan finansowy zezwoli na utworzenie nowego etatu instruktorskiego.

Ad 5. Program prac dla pasiek doświadczalnych referował insp. L. Weber, przedkładając plan na r. 1930. W dyskusji, wyłonionej na powyższy temat, zabrał głos p. Wacław Smutny, proponując w pasiekach hodować tylko pszczoły rasy miejscowej. Dr. Szymański wspomina o rasie pszczoł kaukaskich i przestrzega przed ich sprowadzeniem, dopóki się nie stwierdzi, czy pszczoły tej rasy są rzeczywiście zdolne zbierać nektar z koniczyny czerwonej, tembardziej, że sami rosyjscy hodowcy w tym względzie nie mają uzgodnionej opinii. Postanowiono dla próby sprowadzić kilka matek kaukaskich i — w celu uniknięcia skrzyżowania, ustawić odnośne pnie w dobrze izolowanych miejscach. P. K. Łuszczewski informuje, że doświadczalna stacja rolnicza w Szutromińcach będzie prowadziła prace, mające na celu przez selekcję nasion wyhodować koniczynę czerwoną o krótszych szyjkach kwiatowych. Następnie zabrał głos p. Watzka, informując, że będzie prowadził w nadchodzącym sezonie doświadczenia, mające wykazać, do jakiej odległości pszczoły mogą się krzyżować i w tym celu ustawi poszczególne ule w odległych górach, używając do eksperymentów pszczoł rasy włoskiej.

Po wyczerpaniu dyskusji plan prac doświadczalnych zatwierdzono jednomyślnie.

Ad 6. Insp. Weber odczytał listę nowo założonych Oddziałów Związku, jeszcze formalnie przez Wydział nie przyjętych na członków. Na wniosek p. Łuszczewskiego uchwalono wpraw, przed formalnym przyjęciem nowych Oddziałów, przejrzeć listy członków i, w razie dopełnienia wszelkich formalności, ustanowionych regulaminem, przyjąć je w poczet członków Małop. Związku Pszczelniczego. Następnie, na wniosek insp. L. Webera, uchwalono ustalić liczbę

Oddziałów do 50, t. j. tyle, ile istnieje Okręgowych Towarzystw Rolniczych. Każdy Oddział, w myśl nowego regulaminu, idąc po myśli zapadłych uchwał w Min. Rolnictwa, będzie tworzył sekcję pszczelarską przy Okręgow. Towarz. Rolniczem.

W wolnych wnioskach zabrał głos L. Weber, czyniąc wniosek, aby wnieść memorjał do Min. Rolnictwa i Min. Skarbu w sprawie ocenia miodu, importowanego z zagranicy. Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Ostatni zabrał głos p. L. Pierzchała, składając p. Łuszczewskiemu, w imieniu Wydziału, gratulacje z powodu nadania Mu wysokiego odznaczenia przez p. Prezydenta R. P.

Przewodniczący, podziękowawszy zebranym za życzenia i za wzięcie udziału w obradach, zamknął zebranie.

Za Wydział:

Prezes:
Dr. Henryk Szymański

Sekretarz:
Leonard Weber

ZASZCZYTNE ODZNACZENIE. Dzielimy się z Bracią pszczelarską miłą wiadomością, iż p. Prezydent Rzeczpltej nadał p. Konradowi Łuszczewskiemu, wiceprezesowi Małopol. Tow. Rolniczego, oraz wiceprezesowi Małopol. Związku Pszczelniczego i prezesowi Spółdzielni „Pszczola” we Lwowie, wysokie odznaczenie, a mianowicie Krzyż Komandorski orderu *Polonia Restituta*. Naszemu wiceprezesowi, gorącemu orędownikowi pszczelnictwa, wyrażamy na tem miejscu szczere gratulacje, oraz życzenia, aby nadal opiekował się sprawami rozwoju naszej organizacji pszczelarskiej. Tu musimy nadmienić, że dzięki życzliwemu stanowisku p. Łuszczewskiego, agendy pszczelarskie na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej rozwinęły się znacznie, a dalsza akcja w tej mierze rokuje jak najlepsze nadzieje. Dzięki sprężystej akcji naszych instruktorów nigdzie nie zważono śladów gnilca, a poziom gospodarki pasiecznej oraz ilość i jakość miodu stale się podnosi. *Redakcja.*

Bartnik Postępowy 1875-1930.

Bartnik Postępowy wstępuje z rokiem 1930 w 55 rok swego istnienia, z krótką przerwą podczas wojny światowej.

Rzadko dziś spotkać można pismo fachowe, któreby osiągnęło wiek tak sędziwy i z biegiem czasu doprowadziło do takiej wysokości zadania, na jakiej znajduje się obecnie.

Kto żył się z *Bartnikiem Postępowym* od pierwszych chwil jego istnienia, ten jedynie zdoła zrozumieć ciężką walkę, jaką to czasopismo prowadziło z ciemnotą i ocenić trudności na jakie napotykało. Tylko dzięki nieustraszonej energii, mrówczej pracy i, co najważniejsza, ofiarności niezapomnianej pamięci prof. Dr. Teofila Ciesielskiego, pismo zdołało utrzymać się w pierwszych dziesiątkach lat swego istnienia.

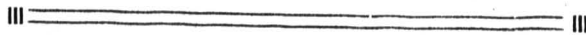
Gdyby nie ta ofiarność i to poświęcenie Wydawcy, *Bartnik* byłby upadł już w pierwszych latach swego istnienia; wyłącznie ofiarności i wytrwałości tak nieustraszonego i niezrażonego żadnymi przeciwnościami ideowca, jakim był ś. p. Dr. Ciesielski, udało się utrzymać to jedyne, pismo pszczelarskie, z którego czerpały wiedzę fachową wszystkie

nacje, zamieszkające dzisiejszą Polskę i ościennie kraje słowiańskie.

A kiedy pośród nas nie stało tego szczerego orędownika, krzewiciela i propagatora wiedzy pszczelniczej, jakim był ś. p. Ciesielski, zjawił się na widowni nowy apostoł pszczelarstwa, p. Leonard Weber, który, umiłowawszy całą duszą pszczelarstwo, oddaje się z niestrudzonym zapałem pracy nad doprowadzeniem do najwyższego szczytu doskonałości wiedzy pszczelarskiej. Nieogranicza on się wyłącznie na opinjach domorostych pszczelarzy, ale, oparłszy plan swej działalności na zasadach postępu świata nowego, w szczególności na wypróbowanych metodach słynnych pszczelarzy amerykańskich, którzy pszczelniczo uważają nie jako amatorstwo, ale jako przemysł, prowadzi pracę dla dobra pszczelarstwa krajowego.

Z nadejściem 55-tej rocznicy istnienia *Bartnika Postępowego* życzę więc pismu dalszego, najpomyślniejszego rozwoju, a jego Redaktorowi, p. L. Weberowi, czerstwego zdrowia, sił i werwy ducha w żmudnej pracy redaktorskiej.

Jan Marcinków.



Od Redakcji.

Ponieważ wybór naszego pisma na urzędowy organ Naczelnej Organizacji pszczelarskiej w Warszawie natrafia na opór ze strony pewnych pszczelarzy, przeto, aby wykazać, że nie narzucamy się nikomu w tej sprawie, oraz, aby uniknąć dalszych rozdrażnień ze strony urażonych jednostek, rezygnujemy z nadanej nam prawomocnie godności reprezentowania organu urzędowego Naczelnej Organizacji pszczelarskiej, pozostając nadal skromnym organem pszczelarskim organizacji rolniczych Polski, jakoteż Małopolskiego Związku Pszczelarskiego.